

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

Nr 8 (1212)

Niedziela 24 lutego 1985 r.

Rok XXVII

ZNAKI WYZWOLENIA

1) — Kongregacja Nauki Wiary opublikowała 6 sierpnia 1984 roku „Instrukcję o niektórych aspektach teologii wyzwolenia”. Instrukcja ta wzbudziła wiele kontrowersji, ale i duże zainteresowanie społeczeństwa samą teologią wyzwolenia.

Rozważmy to tego problemu:

— Jezus, głosząc Ewangelię, zapraszał do zbawienia i podał środki jego osiągnięcia. Kościół, kontynuując misję głoszenia Dobrej Nowiny, przedłużył to zaproszenie do osiągnięcia zbawienia. Kościół w Ameryce Łacińskiej, przepowiadając zbawienie już zrealizowane w Jezusie Chrystusie i jeszcze aktualizujące się w życiu każdego człowieka, dostrzega konieczność spojrzenia na historię zbawienia w świetle wyzwolenia. Uważa, że właśnie historia ludzkości jest miejscem, w którym urzeczywistnia się Boży plan zbawienia. Jednak temu urzeczywistnianiu zbawienia przeszkadza niewola, w swym najjaskrawszym wymiarze, na płaszczyźnie społeczno-politycznej. Niewola, z której człowiek wiary powinien szukać wyzwolenia. I dlatego też działalność ludzka ma wartość wtedy, kiedy przyczynia się do tworzenia sprawiedliwego społeczeństwa, które pojmuje się również jako antycypację Królestwa Bożego.

Papież Jan Paweł II w sposób aurytarywny przypomina współczesnemu światu o zbawieniu, ale w centrum swego przepowiadania stawia Jezusa Chrystusa jako „Odkupiciela człowieka”. Dobrą Nowinę, mówiącą o zbawieniu, glo-

si w różnych sytuacjach społeczno-politycznych. Jedną z takich trudnych sytuacji tworzy właśnie Ameryka Łacińska, zdominowana przez teologię wyzwolenia.

Personalizm przebijający z nauczania papieskiego podkreśla jednoznacznie, że osoba ludzka jest zasadniczym podmiotem i punktem odniesienia wszelkich układów społeczno-politycznych, szerzej — kulturowych. To człowiek, każdy człowiek, posiada pełne prawo dostępu do prawdy i wolnego działania w jej osiągnięciu. Również Kościół zyskuje dzięki bogactwu osobowego życia i prawdziwym stosunkom międzyludzkim.

Ta personalistyczna koncepcja człowieka, głoszona przez Papieża, jest zarazem krytycznym spojrzeniem na człowieka widzialnego przez pryzmat walki klasowej. Człowiek staje się bowiem w tej koncepcji zaledwie częścią, małym ogniwem wielkiego organizmu. Co prawda, Bóg przemawia również do ludzkiej społeczności, ale doświadczenie Boga przez osobę ludzką jest tu odsunięte na dalszy plan. Sądzę, że tutaj tkwi istotny element krytyczny „instrukcji” wobec myśli teologicznej, wypracowanej w krajach latynoamerykańskich. Pomiąam oczywiście pewne kwestie szczegóło-

we natury teologicznej. Analiza „instrukcji” nie wskazuje na odrzucenie idei wyzwolenia, ale tę ideę każe rozpatrywać na bazie chrystologicznej i personalistycznej.

Chrystologiczno-personalistyczne ustalenie problematyki wyzwolenia pozwala również na jasne sprecyzowanie metod i sposobów praktycznego wcielania w życie idei wyzwolenia. Pozwala, w dalszej konsekwencji, uniknąć sprowadzenia wyzwolenia człowieka tylko do wymiaru społecznego, ekonomicznego czy politycznego, chociaż tego wymiaru nie pomija. Na przykład gwałt i przemoc nie mogą być sposobami urzeczywistniania wyzwolenia, gdyż ktoś, kto ucieka się do takiego sposobu, upokarza nie tylko siebie samego, ale odbiera drugiemu człowiekowi podstawowe prawo do życia godnego.

2) — Kontynent Ameryki Południowej targany jest różnego rodzaju sprzecznościami, mającymi często swe źródła w dalekiej przeszłości. Jest ich wiele. Przynajmniej jednej z nich, bardzo istotnej, warto się przyjrzeć bliżej. Chodzi o skomplikowaną sytuację społeczno-ekonomiczną tamtego regionu. Społeczeństwo, w swej przeważającej większości, nie widzi szans wyjścia z sytuacji i jej uzdrowienia na drodze proponowanej przez tamtejsze rządy. Systemy totalitarne, które w Ameryce Łacińskiej przybrały w wielu przypadkach formę dyk-

(Ciąg dalszy na str. 6)



HOMILIA

Alainci, sprzymierzeńcy... W pamięci starszego i średniego pokolenia słowa te zapisały się wiekopomnie. Za tymi pojęciami kryły się całe armie ludzi, którzy ze sobą zawarli przymierze i łączyli się z nami czy dawali nam szansę walki ze wspólnym naszym wrogiem. Za kilka tygodni słowa te odżyją znowu, gdy świat, a zwłaszcza Europa będzie świętować rocznicę zwycięstwa właśnie sprzymierzonych, aliantów.

Związanie się w jedno, zawarcie przymierza, alians, jest elementarną zasadą w dążeniu do przezwyciężenia każdego wroga — i to nie tylko politycznego.

Odwieczny wróg człowieka

W czytanej dziś perykopie, wyjętej z Ewangelii św. Marka, krótko wspomniany jest wróg, z którym zmagał się Chrystus Pan podczas swego czterdziestodniowego postu poprzedzającego Jego publiczną działalność: „Czterdzieści dni przebywał na pustyni, kuszony przez szatana.” Z relacji innych ewangelistów znamy to kuszenie bardziej szczegółowo i wiemy, że Pan Jezus wychodzi z niego zwycięsko. Inaczej być nie mogło — Chrystus jest bowiem jednocześnie i Człowiekiem i Bogiem.

Odmienne wygląda epilog kuszenia zwykłego człowieka, każdego z nas.

Kuszeniu szatana ulegli pierwsi ludzie.

Kuszeniu ulegli ludzie żyjący za czasów Noego. Ci ostatni byli tak opanowani wpływem złego ducha, że daremne było wszelkie słowo nawołujące ich do zmiany życia, do nawrócenia; byli tak pewni siebie, że wydrwili Noego i jego podporządkowanie się zbawczym nakazom Boga. Zginęli wszyscy. Noe natomiast ze swoją rodziną przetrwał czas zatracającego potopu. Gdy rozpoczął na ziemi nową erę ludz-

„Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię!”

kości Bóg zawarł przymierze z Noem i jego synami. Znakiem tego przymierza stała się tęczą łącząca wielobarwnym łukiem ziemię i jej mieszkańców z niebem oraz niebo z ziemią.

Bóg stał najpewniejszym Aliantem człowieka, najlepszym jego Sprzymierzeńcem, który poprzez wieki będzie wspierał człowieka w jego walce z mocami zła. To przymierze z ludźmi Bóg będzie wielokrotnie odnawiał. Ostatecznie i najdoskonalej zawarł je przez Swojego Syna, przez tajemnicę Jego Wcielenia, Męki, śmierci i zmartwychwstania.

W to nowe i pełne przymierze z Bogiem wchodzi człowiek przez Chrztę święty. Od chwili Chrztu Bóg jest szczególnym Aliantem człowieka. Dlatego człowiek choć podlega kuszeniu ma szansę przezwyciężenia złych mocy, bo nie walczy sam; w tej walce wspiera go Bóg, wspiera go Chrystus — Zbawiciel. Dlatego przymierze nasze z Bogiem jest gwarancją ostatecznego naszego zwycięstwa, pod warunkiem jednak, że sami ze swej strony dochowamy wierności zawartemu przymierzemu z Bogiem.

Potrzeba odnowy przymierza

Przymierze jest zawsze układem dwustronnym. W tym wypadku sprzymierzeńcami, aliantami, są Bóg i człowiek. Podczas gdy Bóg zawsze jest wierny zawartemu przymierzemu — człowiek potrafi się sprzeniewierzyć, potrafi zapomnieć, odejść a nawet zdradzić. Tak, to historia naszych grzechów, historia stonienia od łaski bożej i od bożej prawdy, to historia służenia swojemu egoiz-

mowi i swoim zachciankom czasem bardzo dalekim od Woli Boga, od zasad świętego aliansu z Bogiem.

Wzwanie Chrystusa kończące dzisiejsze czytanie Ewangelii niech ponagli do rachunku sumienia i do wielkopostnej refleksji nad naszym przymierzem z Bogiem: „Nawróćcie się i wierzcie w Ewangelię!”

Jak na pustkowiu kusił Chrystusa tak dziś i nas kusi szatan, namawia do złego. Ileż razy staje się zwycięzcą? Jednym z największych jego zwycięstw w dzisiejszym świecie jest to, że wmoził ludziom iż nie mają grzechu, iż nie czynią nic złego. Konsekwentnie więc nie muszą się nawracać, bo nie mają z czego. Ludzie pozwolili sobie nałożyć szatańskie różowe okulary, przez które oglądany w oddali świat jest cudowny: ale nie widać stąd złę, zwłaszcza tego, które jest tuż, zła dokonanego osobiście, zła, które nazywa się grzechem.

Tymczasem jest grzech i ja jestem grzeszny. Stąd konieczność i mego wsluchania się w wołanie Pana: „Nawróćcie się...”

Wsluchać się w wołanie Chrystusa: „Nawróćcie się!”, to najpierw zdjąć okulary zakłamania i realnie popatrzeć na życie, w którym człowiekowi przydarza się i grzech.

Wsluchać się w Chrystusowe wołanie: „Nawróćcie się!”, to zerwać z grzechem i pojednać się z Bogiem w Spowiedzi świętej.

Wsluchać się w Chrystusowe „Nawróćcie się!”, to od nowa życie swoje oprzeć na Ewangelii.

Wsluchać się w Chrystusowe „Nawracajcie się!”, to trwać na codzień w odnowionym przymierzem z Bogiem.

Ks. Jan Guzikowski, T.Chr.

Głos Katolicki

Prenumerata :

Francja

- roczna 150 F
- półroczna 75 F

Zagranica

- roczna 170 F
- półroczna 85 F

ABY ZAPRENUMEROWAĆ GŁOS KATOLICKI

Nazwisko i imię : _____

Ulica : _____

Kod pocztowy : _____

Wyrażam pragnienie zaprenumerowania na jeden rok (pół roku) „Głosu Katolickiego”. Wysyłam

- czekiem bankowym
- przekazem wpłaty (mandatem)

sumę : F
(dołączyć przekaz wpłaty do zamówienia)

Przypadek czy organizująca wszystko inteligencja ?

Im bardziej obserwuję, czy to będzie tajemnica materii (poziom rozbitego atomu), czy płatek śniegu, czy jakiś szczegół owada, czy zachowanie zwierzęcia, tym bardziej dostrzegam organizację, „posłuszeństwo” pewnym stałościom czy prawom. Czym to wytłumaczyć? Naturą, Przypadkiem, Organizującą Inteligencją? Wrócimy później do tego problemu.

Są ludzie, którzy umieli odczytywać w tej rzeczywistości, tak fantastycznie zorganizowanej, znaki obecności genialnego Organizatora. „Proszę wyjaśnić mi ziarno piasku, mówił Lamennais, a ja wam wyjaśnię problem Boga.”

Edison, wynalazca fonografu, zwiędzając wieżę Eiffel napisał w złotej księdze: „Edison, który ma najgłębszy szacunek i najwyższy podziw dla wszystkich inżynierów, to znaczy i dla Boga.”

„Świat kierowany jest nieogarnioną Inteligencją, mówił owadoznawca Fabre. Im więcej obserwuję, tym więcej dostrzegam tę Inteligencję, która promieniuje z tajemnic rzeczy. Wiem, że nie brak takich, którzy będą wysmiewać się ze mnie. Bardzo mało mnie to obchodzi. Można by mnie było raczej obdziwić ze skóry niż pozbawić wiary w Boga. Bóg? Nie wierzę w Niego: ja Go widzę.”

Rzeczywistość był znakiem dla tych uczonych.

Przyjacielu, czy jest ona takim znakiem i dla Ciebie?

Co odczytujesz z „tajemnicy rzeczy” ?

Bóg? Doświadczenie nam mówi, że Ktoś zorganizował życie na ziemi. Naprawdę jest czymś bardzo trudnym do uwierzenia, że tyle wspaniałych przejawów natury, tyle cudownej organizacji, tyle skutecznej pomysłowości, byłoby dziełem przypadku i chemii.

René Barjavel

Odnaleźć swą drogę.

Dla człowieka potrzeba było wiele czasu, by mógł się posługiwać busolą i mapą. Co zrobiłby każdy z nas bez tych przyrządów, będąc na pustyni? Zwierzęta, a nawet owady, o klasę przewyższają legendarne plemiona indiańskie siuksów.

Kiedy na przykład gołębie, przewiezione setki kilometrów od ich gołębnika, zostaną wypuszczone, to momentalnie możemy zobaczyć, jak wznoszą się na wysokość ok. 100 m., robią jedno okrążenie, by potem nagle skierować się z precyzją geometryczną w kierunku, w którym lecąc z pełną szybkością, odnajdą swój gołębnik.

FR. DESAUER

„Boże wszechmogący...
wyznajemy dziś przed
Tobą, że dotarliśmy
do granic ludzkich
możliwości i ludzkiego
poznania. I oto
stajemy pokorniejsi
wobec pytan o sens
życia, zaczynając od
nowa zmagania o poznanie
Ciebie - odwieczna
i święta tajemniczo
ziemi, nieba i ludzkiego
serca.”

wybitny biofizyk

E. SCHRÖDINGER

Elementy konstytucyjne życia są najwspanialszym arcydziełem, jakie kiedykolwiek zostało stworzone według praw kierowniczych mechaniki kwantowej Boga.

(E. Schrödinger: „Kosmos fizyka” 1956)



wielki fizyk-teoretyk
laureat nagrody Nobla

Odnalezienie ula.

Zyjąca dopiero od trzech tygodni młoda pszczołka, przeszła wszystkie stadia, przez które winna przejść robotnica. Po raz pierwszy ma wyjść i oddalić się od ula.

Wzniósłszy się ponad ul, powraca, by jeszcze raz zobaczyć miejsce, z którego wyszła: bada najpierw widok ogólny, ześrodkowany na otworze ula. Następnie wznosi się i powoli wirując, obserwuje i bada różne aspekty ula; ustala kierunek i kąt pod którym będzie wracała. Kontynuuje lot w powolnych spiralach aż do tego momentu, gdy ta mała, kolorowa plama (ul) zostanie tak zlokalizowana w stosunku do wszystkich innych plam cienia i światła, w stosunku do masy sąsiednich drzew, że żadne wahanie nie będzie potem możliwe. Tak więc pewna odnalezienia ula, odlatuje w nową przygodę.

Geneviève Duboseq

Bóg uratował mojego syna

Tłumaczył: Ks. Zygmunt Zarzycki

— O, proszę panią, proszę się nie śmiać, mówi to-
nem pełnym zaskoczenia. Pani sytuacja jest wystarczają-
co poważna, proszę jej jeszcze nie pogarszać...

— Za co jestem odpowiedzialna?

— Rebelia. Przykro mi, ale otrzymałem rozkaz zapro-
wadzić panią do więzienia.

W jednym mgnieniu oka znika ochota do śmiechu.

— Ależ proszę pana, to chyba jakiś kawał!

Nie moment na stawianie pytań, przedstawienie jest
zbyt komiczne. Dwóch policjantów weszło do bagażówki,
dwóch innych pozostało na zewnątrz. Pierwsi usiłują cią-
gnąć osiołka do siebie, drudzy pchają go z tyłu. Moje
zwierzę nic nie chce wiedzieć o tym. Uwaga, panowie,
Skarbek ma niedobry charakter! Widzicie! Mówiłam, by-
ście uważali! Ostrzegłam panów. Gwałtownym uderzeniem
łba do tyłu osiołek wyrwa lejce i położył policjantów
na ziemi. Dwaj następnie nie mają nawet czasu zdania
sobie sprawy z sytuacji. Skarbek uderza ich gwałtownie.
Zwinieci w pół trzymają się za boki wykrzywieni z bólu.
Bez ich skórzanych mundurów mieliby na pewno poła-
mane żebra! Czas wkroczyć do akcji. Dosyć się ubawi-
łam. Kieruję się do policjanta obciążonego zaprowadzić
mnie do więzienia.

— Pańscy ludzie nie dadzą rady. Niepotrzebnie się
upierać, proszę mi wierzyć. Byłoby roztropniej zaprowadzić
mnie pieszo na oznaczone miejsce. Mój osiołek pójdzie za
mną. Słucha mnie dosyć dobrze...

— Pani ma rację. Trzeba maszerować około piętna-
stu minut. Czy nie krępuje panią policyjna eskorta? Nie
przejdzie pani niezauważona...

Palcem pokazuje mi tłum...

— To nic, doceniam wasze towarzystwo...

— Mam szczęście. Czy mogłaby mi pani opowiedzieć
co uczyniła tak strasznego, by znaleźć się w tej sytuacji.
Nie ma pani wyglądu przestępcy...

— Co mi zarzucają w rzeczywistości?

— Już pani powiedziałam. Mam rozkaz zatrzymać pa-
nią za rozruchy.

— Ponieważ przechodziłam przez most z moim zwie-
rzciem? Powiem szczerze, że nie wiedziałam, że jest to
zabronione!

— To wszystko co pani zrobiła?

— Tak, oczywiście!

— Uczyniłam wszystko co będzie w mojej mocy, by pani
dopomóc, ale obecnie proszę iść ze mną.

— Jestem do pańskiej dyspozycji.

— Chodźmy!

Dwaj policjanci odjechali wozem policyjnym. Inni mnie
eskortują: dwóch przede mną, dwóch z mną i jeszcze
po dwóch z każdej strony. Idę dosyć szybko. Tłum ga-
piów tonieje i rozprasza się. Chodźmy! Przecież moja
sytuacja nie jest aż tak ciężka. Maszeruję i rozmawiam z
pięknym atletą, który jest chyba ich szefem.

— Proszę powiedzieć, co stałoby się, gdybym chciała
uciekać.

— Nie uszłaby pani zbyt daleko. Moi ludzie mają
rozkaz strzelać.

— I pan by to uczynił? Co by pan zdecydował?

Nie odpowiada, odwraca wzrok. Zrozumiałam...

— A to wesołe! Będę długo pamiętała przyjęcie jugo-
słowiańskie i jego gościnność...

— Proszę bardzo, proszę nie sądzić zbyt surowo. Nie
jesteśmy aż tak straszni. Otrzymałem jedynie rozkaz, to
wszystko!

— Wolę to. Mówiłam sobie także, że z takimi oca-
mi jak pańskie, nie może być pan złym człowiekiem.

Mój komplement trafia prosto w serce. Policjant się
czerwieni, uśmiecha się. Przyjemność czy też próżność? Nie
wiem. W każdym wypadku jeżeli potrafię czarować, by
wyjść z tej sytuacji, nie mam skrupułów. Opuściłmy
miasto i maszerujemy przez pola od dziesięciu minut, gdy
nagle eskorta zatrzymuje się. Przede mną obszerny teren
trzysta na czterysta metrów zamknięty podwójnym rze-
dem siatki wysokości na kilka metrów. Pomiędzy dwoma
rzędami wystarczająco szeroka przestrzeń, by uniemożliwić
wszelką ucieczkę.

W centrum zamknięcia pod otwartym niebem znajduje
się budynek więzienny z betonu, który może pomieścić o-
koło stu osób. Jest to na pewno obóz więzienny, nie ule-
ga żadnej wątpliwości. Sądząc po wysokości trawy, obóz ten
jest opuszczony od dawna. Skarbek przynajmniej nie be-
dzie cierpiał głodu. Jednym rzutem oka notuję wszystkie
szczegóły, które mogą być interesujące w przyszłości.

Rozlega się w ciszy zgrzyt przekręcanego klucza. O-
gromny zamek czyni wrznięcie. Oto jestem więźniem. Na
jak długo?... Nie jestem sama, towarzyszy mi ośmiu poli-
cjanów. Pozostawili przy wejściu swe karabiny maszy-
nowe. Dlaczego jestem tutaj? Czegoś oczekują? Maszy-
nam rozumieć, że ryzykuję co najmniej piętnaście dni
więzienia. W piętnastu dniach byłabym daleko, jestem o
tym przekonana. Staram się brać jeszcze na wesoło moją
sytuację, ukazują się potulną i grzeczną. Jest to sposób,
by przeważyć szanse na moją stronę. Zaczynam zdejmować
bagaże z grzbietu Skarbka.

Nie ma cienia, a słońce przygrzewa mocno. Kilka me-
trów od wejścia do obozu odkryłam kiosk z napojami i
tarasem. Młody kelner zaintrygowany dziwnym obrazem,
który tworzymy, Skarbek i ja, otoczeni policjantami, nie
przestaje kierować w moim kierunku swego wzroku. Da-
je znak, by się zbliżył. Proszę policjantów o pozwolenie
kupienia czegoś do picia. Otrzymuję pozwolenie. W za-
mian za garść dinarów otrzymuję skrzynkę pełną butelek
piwa, którym obdziałam moich towarzyszy. Kilka łyków
mi wystarczy. Moi policjanci oswojeni zachowaniem dzi-
wej więźniarki pragną poznać powód mej podróży. Zgą-
dzam się chętnie. Nigdy się nie zdunę opowiadaniem mej
walki o życie Noela, dobroci Boga, trudnych latach i
mej obietnicy marszu, moim uporze i zaufaniu.

Atleta o niebieskich oczach jest tłumaczem. Otoczyli
mnie kołem. Słuchają uważnie. Opowiadam o Francji, o
krajach mijanych, o moich trudnościach z policją na au-
tostradach. Jeden z moich słuchaczy zauważył bliźny na
nogach. Chce znać ich przyczynę. Opowiadam im o okrop-
nej nocy czerwcowej 1944 roku, o spadających z nieba spa-
dochroniarzach, o niewielkiej barce mego ojca. Ten czas...
wydaje mi się tak dalekim, bardziej odległym niż koniec
świata. Zaczynam płakać. Delikatna Genowefo, wywierz
ogromne wrażenie na słuchaczach. Zaciekawia ich wiszą-
cy na mych piersiach krzyż.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Karol OLSZEWSKI 1846 - 1915 Zygmunt Florenty WRÓBLEWSKI 1845 - 1888

Powietrze...

Czasem w złości mówimy do drugiego człowieka: jesteś dla mnie powietrzem — tzn. nie widzę ciebie.

Powietrza nie widzimy, ale jest nam konieczne potrzebne do życia. Podobnie i człowiek. Nawet ten, który wydaje się nam niesympatyczny, nieprzychylny, wręcz wrogi, jest nam jednak potrzebny.

Powietrze można jednak zobaczyć. Można zobaczyć życiodajny tlen, bez którego ziemia byłaby bezludziem, martwą i owianą śmiertelnościami gazami podobnie jak Saturn, Mars...

Zobaczyli tlen i tańczyli walc zwycięstwa, zwycięstwa nad sobą, przeciwnościami i złymi nieprzychylnymi ludźmi Olszewski i Wróblewski w krakowskim laboratorium przy końcu marca 1883 r., gdy wreszcie po długich i żmudnych badaniach i doświadczeniach, jako pierwsi w świecie zobaczyli w szklanej rurce ciekły tlen. Za ten widok oddaliby najpiękniejszą panoramę świata. Za jedną małą kroplę płynnego tlenu...

Najwybitniejsi fachowcy, uczeni, pracowali nad tym zagadnieniem od dawna. Pracował nad tym Natterer w Wiedniu Cailletet w Paryżu, Andrews w Bel-

faście i inni.

Udało się to Polakom...

Francuzi chociaż gratulowali, jednak wyczuwano się cień zazdrości. Wróblewski pracował w Paryżu w laboratorium gdzie eksperymentował także słynny Cailletet, będący o krok od sukcesu. Nawet posadzono Wróblewskiego o wykradzenie tajemnic laboratorium Cailleteta.

Na burzliwym posiedzeniu Akademii Francuskiej chciano odebrać palmę piewszństwa Polakom. Zaden jednak z mówców nie potrafił udowodnić, że Francuzi zrobili to pierwsi. Nikt zresztą ciekłego tlenu u Francuzów nie widział. Przy końcu posiedzenia Akademii nadszedł telegram z Krakowa:

„Wróblewski i Olszewski skroplili azot”

Tak pisze naoczny świadek Abakanowicz:

„Okrutny efekt. Trzeba było widzieć Cailleteta, który miał zacząć mówić na zaproszenie przewodniczącego. Telegram przyszedł jak można najlepiej”.

Mimo jeszcze jednego wściekłego ataku fizyka Jamina w czasopiśmie „Revue des Deux Mondes” Polacy odnieśli wspaniałe zwycięstwo.

Śmierć Wróblewskiego nastąpiła w bardzo dramatycznych okolicznościach.

Na wiosnę w 1888 zamierzał wyjechać do Włoch. W związku z tym chciał wykończyć pewne prace w laboratorium. Późnym wieczorem w niedzielę 25 marca 1888 r. poszedł do laboratorium. Pracował właśnie nad ściślnością wodoru. Prace nad wykresem wymagała szczególnie mocnego oświetlenia. Używa więc oprócz lampy gazowej i lampy naftowej. Niezręczny ruch i nafta rozlewa się i płonie. Ratując zapiski i wykres nie dostrzega jak płonie na nim ubranie. Jest już za późno, gdy wreszcie wybiega z laboratorium płonąc jak pochodnia. Dwaj przygodni studenci płaszczami gaszą płomienie. Poparzonego przewożą do szpitala. Nie uda się jednak uratować Uczzonego. W kilka tygodni później umiera.

Olszewski przeżył go o 27 lat. Umiera w rocznicę tragicznego wypadku 25 marca 1915 r.

Te 27 lat to wyteżona praca naukowa. Staje się sławny. Jest autorytetem światowej klasy w dziedzinie niskich temperatur i skraplania gazów.

W 1895 r. na prośbę uczzonego angielskiego Ramsaya skrapla argon. Co więcej również go zestala. Po tym wydarzeniu nikt nie może już umniejszyć sławy Polaka.

oprac. Ks. Stanisław Grzybek omi

NARODOWI POTRZEBA ŁADU MORALNEGO

Jednakże Naród nade wszystko musi żyć o własnych siłach i rozwijać się o własnych siłach. Sam musi odnosić to zwycięstwo, które Opatrzność Boża zadaje mu na tym etapie dziejów. Wszyscy zdajemy sobie sprawę z tego, że nie chodzi o zwycięstwo militarne, jak przed trzystu laty — ale o zwycięstwo natury moralnej. To ono właśnie stanowi istotę wielokrotnie proklamowanej odnowy. Chodzi tu o dojrzały ład życia narodowego i państwowego, w którym będą respektowane podstawowe prawa człowieka. Tylko zwycięstwo moralne może wyprowadzić społeczeństwo z robocia i przywrócić mu jedność. Taki ład może być zarazem zwycięstwem rządzonych i rządzących. Trzeba do niego dochodzić drogą wzajemnego dialogu

i porozumienia, jedyną drogą, która pozwala Narodowi żyć pełnią praw obywatelskich i posiadać struktury społeczne odpowiadające jego słusznym wymogom; i wywodzi to poparcie, którego państwo potrzebuje, aby mogło spełnić swoje zadania, i przez które Naród rzeczywiście wyrazi swoją suwerenność.

Przytoczę tutaj słowa listu pasterskiego Episkopatu Polski na dzień 29 sierpnia zeszłego roku: „Naród polski potrzebuje prawdziwej odnowy moralnej i społecznej, aby mógł odnaleźć na nowo wiarę w siebie, w swoją przyszłość, zaufanie we własne siły, obudzić energie moralne i ofiarną społeczność dla sprostaną wielkiemu trudowi pracy i koniecznym wyrzeczeniom, które wszystkich czekają. Pilną potrzebą jest od-

budowanie zaufania między społeczeństwem a władzą, aby we wspólnym wysiłku budować lepszą przyszłość Ojczyzny i zabezpieczyć interesy narodu i państwa”.

JAN PAWEŁ II na Stadionie Dziesięciolecia 17 czerwca 1983 r.

GŁOS KATOLICKI

Redakcja, administracja, prenumerata:

263-bis, rue Saint-Honoré

75001 PARIS — Tel. : 260.07.69

C.C.P. 12777 08 U

Dyrektor: Ks. prał. Z. BERNACKI
Redaktor: Ks. dr W. SZUBERT
Administrator: Br. Wł. SZYNAKIEWICZ

Nr d'autorisation 60.593

Imprimerie „NARODOWIEC”
101, rue E. Zola — 62302 Lens

(Ciąg dalszy ze str. 1)

tatur wojskowych, nie tylko nie przewidywają sytuacji, ale prowadzą do pogłębienia zaistniałych sprzeczności do tego stopnia, że świadomość stanu wyjątkowej alienacji społecznej, ekonomicznej i politycznej stawia społeczeństwo na granicy rozpaczy. Przedstawiciele teologii wyzwolenia widzą więc konieczność stawienia czoła tej nienormalnej sytuacji. Formułowana przez wspomniane dyktatury doktryna tak zwanego Bezpieczeństwa Narodowego pozornie tylko uwzględnia dobro narodu i uznawane przez naród wartości. Rzeczywistość duchowa w tej doktrynie nie zawsze sięga autentycznych tradycji i ideałów tego, co najogólniej nazywamy historią chrześcijańskiego Zachodu. Doktryna ta już w samej swej istocie jest antynarodowa, mimo iż stawia sobie jako cel dobro narodu. Odrzuca bowiem całkowicie wieloaspektową analizę własnego społeczeństwa, w którym znajdują się realne wartości i wielkie możliwości rozwoju. Więcej, odrzuca nawet socjologiczną analizę społeczeństwa, w którym uwidocznią się bardzo konkretne antagonizmy społeczne i ekonomiczne. Fenomen różnic i napięć wewnętrznych jest widziany jako przejaw zwyczajnej patologii społecznej; tym samym zamyka się oczy na rzeczywistą sytuację. W konsekwencji nie dopuszcza się do rozwoju działalności zinstytucjonalizowanej, która zmierzałaby do spojrzenia na wewnętrzne problemy z innego punktu widzenia.

Dlatego też doktryna „bezpieczeństwa narodowego” jest czymś obcym dla narodów Ameryki Łacińskiej i jest parawanem mającym usprawiedliwić przewroty wojskowe. Tworzenie Rady Bezpieczeństwa Narodowego w różnych krajach prowadzi w konsekwencji do podporządkowania sobie całego systemu ustawodawczego, „zneutralizowania” systemu wyborczego, ograniczenia autonomii aparatu sprawiedliwości, rozszerzenia kompetencji trybunałów wojskowych, a w ostateczności — do ustanowienia skutecznej kontroli życia społecznego i indywidualnego.

Stąd więc bierze się pragnienie świadomych chrześcijan, aby przeobrazić społeczeństwo w oparciu o wartości ewangeliczne, mając nadzieję na przełamanie tej, tak trudnej do przełamania sprzeczności natury społeczno-politycznej. Jest to nadzieja rodząca nie tylko optymizm, ale i poczucie bezpieczeństwa na obranej drodze.

3) — Istnieje problem upolitycznienia teologii wyzwolenia. Niewątpliwie

jest to jeden z bardziej kwestionowanych skutków tego nurtu teologii. Bardziej radykalne tendencje przedstawiały Chrystusa jako rewolucjonistę — i to nawet z karabinem w ręku. Szczególnie na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych. Ale nie jest to — mimo wszystko — główna linia teologii wyzwolenia. Apolityczność w Ameryce Łacińskiej jest na ogół odrzucana. Wychodzi się z założenia, że istnieje współzależność różnych czynników w naszym życiu, niemożna więc wykluczyć wzajemnego oddziaływania teologii na politykę i polityki na teologię. W zależności od kontekstu historycznego wpływ ten ma większy lub mniejszy zasięg. Argumentacja idzie w tym kierunku, że wiara człowieka, jak również nauka Kościoła nie mogą być odseparowane od życia politycznego. Polityka zaś nie może być oderwana od wartości etycznych. Wyzwalanie człowieka powinno się manifestować w różnych dziedzinach życia, również w strukturach politycznych tego świata. Chrześcijańska idea wyzwolenia powinna być zrozumiała i przekonywująca także na gruncie politycznym.

Wspólnota ludzi wierzących w imię Boga zakłada zniesienie wszelkiej niesprawiedliwości i wszelkiego wyzysku. Teolodzy wyzwolenia mówią, że hasło niemieszania się Kościoła do polityki pochodzi z konserwatywnych kręgów społeczeństw, które utrzymują niesprawiedliwy stan rzeczy, starając się o jego zachowanie. Poza tym w interesie systemów totalitarnych, reżimów wojskowych zawsze będzie leżało sprowadzenie wiary, religii na podwórkę prywatne, ewentualnie „do zakrystii”. Zastrzeżenie polega tu wyłącznie na tym, że polityka nie może być dla chrześcijanina wartością absolutną, nadającą sens całemu jego życiu, a tylko narzędziem służącym wyzwalanii człowieka, poszerzaniu jego wolności.

Jaskrawość tego problemu pojawia się najkonkretniej w życiu codziennym. Zasada weryfikacji wiary w życiu społecznym pozwala odkryć, że ideę wyzwolenia realizują różne grupy o odmiennych często ideologiach, skupiających się w partiach czy ugrupowaniach politycznych. Partie te jednak na gruncie latynoamerykańskim wychodzą często z założenia nie tylko obcych duchowi Ewangelii, ale wprost są w nią wymierzone. Tutaj kryje się również niebezpieczeństwo stania się niewolnikiem systemów politycznych, których cele i metody są obce a nawet przeciwne chrze-

ścijaństwu w rezultacie godzą w godność człowieka.

4) — Teologia wyzwolenia, w ujęciu latynoamerykańskim, nieco inaczej „ustawia” chrześcijańską hierarchię wartości. Nie wychodzi od osoby ludzkiej ale stwierdza, że zbawienie musi się rozpocząć od radykalnego wyzwolenia społecznego...

Chodzi tu raczej o przeakcentowanie, być może czasem przesadne, pewnych wartości, które czy to w teologii czy świadectwie Kościoła były w przeszłości przemilczane lub niewystarczająco doceniane. Uogólniając problem, wskazałbym trzy zasadnicze elementy wyeksponowane przez teologię wyzwolenia.

Pierwszy z nich to konieczność analizy rzeczywistości, w której się żyje. Analiza ta pozwala odpowiedzieć jak wartości Królestwa Bożego mogą być realizowane lub też stwierdzić na ile życie wierzącego jest zaprzeczeniem tych wartości. Analiza współczesnej rzeczywistości latynoamerykańskiej mówi o istnieniu ogromnej niesprawiedliwości i wegetowaniu większości ludzi na marginesie życia godnego człowieka. Ta analiza jest punktem wyjścia w rozważaniach teologicznych.

Drugim elementem jest dowartościowanie historii, w której i poprzez którą jest interpretowane objawienie. Chodzi tutaj o konkretną historię, o dzisiaj. Ewangelia wyzwolenia, wyrażająca się w miłości bliźniego, braterstwie, wolności i sprawiedliwości, musi mieć swoją konkretyzację historyczną. Innymi słowy, nie można mówić tylko o wolności i wyzwoleniu jednostki, które będzie fikcją bez wyzwolenia na płaszczyźnie społecznej, ekonomicznej, politycznej.

Trzeci element — to podkreślenie praxis jako naczelnej zasady w teologii wyzwolenia. Chodzi o to, że weryfikacja prawdziwości wiary dokonuje się w zaangażowaniu na rzecz sprawiedliwości. Ta wyższość ortopraksji nad ortodoksją jest chyba elementem najbardziej dyskusyjnym w tym nurcie teologii. Autentyczność wiary niezaprzeczalnie wyraża się w życiu praktycznym, tak indywidualnym jak społecznym, ale postawienie na pierwszym miejscu praxis społeczno-politycznej, stwarza realne niebezpieczeństwo manipulowania prawdą. Zastrzeżenia „instrukcji” dotyczą faktu, że niektórzy teologowie latynoamerykańscy w analizie życia ludzkiego posługują się metodą marksistowską. Zastrzeżenia te mają charakter doktrynalny i etyczny. Marksizm związany jest z

(Dokończenie na str. 7)

PROPAGUJ „GŁOS KATOLICKI”

CZY WARTO ?...

Niejednego z nas ogarnia zwątpienie: czy warto poświęcać się, pokutować, wyrzekać się, umartwiać się, walczyć o zwycięstwo prawdy w ludzkim życiu, jak walczył ks. Jerzy Popiełuszko.

Czy warto ginąć mając 37 lat, gdy można dożyć, jak inni, sędziwego wieku. Czy warto modlić się, błagać, jak błagają Boga w Polsce — a Bóg zdaje się nie słyszeć. Po co modlić się, skoro i tak Bóg nie wysłuchuje, po co rezygnować z czegoś, gdy i tak ma się niewiele... po co? Są kraje, gdzie ludzie cieszą się wolnością i mogą żyć w normalnych warunkach. Czy oni są lepsi, mniej grzeszni jak my? Dlaczego tak jest? Dlaczego tu, na ziemi, sprawiedliwość często musi ustąpić przed nieprawością, miłość przed nienawiścią czy zadróżką, życie przed śmiercią. Po co wzdreć wysiłki, skoro:

*„Marność jest wszystko,
marność nad marnością,
i nic ciekawego nadto nie ma
z swojej pracy;
dzieła rąk jego roztoczą robacy,
a koniec wszystkich rzeczy jest w ni-
cości!*

*Człowiek się rodzi, wzrasta, żyje, kona;
w miejsce wymarłych
nowe wstają ludy
na nowe prace, boleści
giną — a ziemia stoi niewzruszona!”*

(Tłum. J. Żuławski)

Gdzie więc znaleźć odpowiedź na to rozdzierające serce pytanie? Czy postać Jezusa z Nazaretu może być odpowiedzią, skoro od początku swojego istnienia na ziemi był przedmiotem ataków przez moce zła, które usiłowały Go zniszczyć. Prześladowany przez Heroda uciekł do Egiptu. W czasie publicznej działalności krąg zawisci, zadróżki, niechęci zamykał się coraz bardziej. Chrystus wielokrotnie musiał uciekać. Wreszcie na Golgocie zło zwyciężyło. Czyżby Stwórca świata zgodził się na to, że tu, na ziemi, zwycięży zło? Apokalipsa mówi, że pod koniec świata sprawiedliwość zaniknie na ziemi. A kiedy zginie ostatni sprawiedliwy, kiedy zło będzie odnosiło tryumf, wtedy Bóg objawi swoją siłę. Zanurzy rękę w błocie tego świata, wydobędzie z niego sprawiedliwych, jak wydobywa się złoto i otoczy ich chwałą zwycięstwa. Według Apokalipsy zwycięstwo ostateczne należy do dobra i do Boga, chociaż jest to zwycięstwo przez klęskę. Chrystus na Golgocie umarł tylko na trzy dni. I nas wcześniej czy później dosięgnie zło. Będzie

to zło cierpienia, kalectwa, czasem ręka człowieka, który pała do nas nienawiścią, czy zadróżką, będą to ramy bezdusznego prawa, które chce nas zniszczyć. A jeśli to nas ominie, to wcześniej czy później przyjdzie śmierć, która jest silniejsza, niż doczesne życie i zniszczy nas.

Do egzystujących w takiej rzeczywistości ludzi Apostoł Narodów mówi: proszę was: z bojaźnią i drżeniem zabiegajcie o wasze zbawienie. To sam Bóg bowiem wzbudza w was dobre pragnienia i sprawia, że możecie działać zgodnie z Jego wolą. Czyniecie wszystko bez utyskiwań, zdecydowanie i w taki sposób, byście byli spokojni w sumieniu i niewinności, jak przystało na nienaganne dzieci Boże, żyjące wśród ludzi zepsutych i przewrotnych. Macie być między nimi w świecie niczym gwiazdy rozwielitające przestworza. Trwajcie mocno przy słowie życia, a bym mógł być dumny z was w dzień Chrystusa...” (Flp 2, 12a-16).

Bóg zdaje się mówić do nas: Nie martwcie się, że ziemia zamienia się w mogiłę, że kiedyś będzie jednym wielkim cmentarzem. Jeżeli wasze serca będą pełne wiary i miłości, to się nie rozsyją. Ja je wydobędę i w dniu zmartwychwstania wasza dobroć, sprawiedliwość, uczciwość będzie triumfowała. Bóg zgomadzi w niebie serca dobre, a odrzuci serca zło czyniące. Tak postanowił Pan Bóg nasz. Nie ma więc in-

nej drogi do nieba, jak przez Krzyż. Ostateczne zwycięstwo możliwe jest więc tylko przez klęskę. „Jeśli ziarno nie obumrze, samo zostanie, ale jeśli obumrze, wiele owoców przyniesie”. „Kto życie swoje straci, zachowa je; kto je ocali, utraci je”. — to jest serce Ewangelii.

Nam często sni się królestwo Boże triumfujące na ziemi, jako jedna ogromna owczarnia zgromadzona przy jednym Pasterzu. Niestety. Tu jest Królestwo krzyża i walki. Na ziemi będzie coraz bardziej panoszyło się zło i dla wierzących nie może to być zaskoczeniem. Mamy przygotować się, aby dobrze przejść moment klęski. Dobro przegrało na Golgocie i przegra w nas. Zwyciężyło jednak w Wielką Niedzielę i zwycięży w dniu sądu ostatecznego. Chodźmy tylko o to, aby zachować wiarę i miłość.

Tysiące ludzi na przestrzeni wieków zawierzyło Chrystusowi i Jego Ewangelii. To są bohaterzy, którzy zadziwiają świat. Od św. Szczepana począwszy, przez Piotra, Pawła, aż do naszego Ojca Kolbego. Gdy nadeszła „ich godzina”, odważnie wstępowali w otchłań zła, stojąc wobec kamieni niosących śmierć, schylając głowę pod miecz kata, dobrowolnie idąc do bunkra na śmierć głodową. Ludzie ci wiedzieli, że trzeba umrzeć, ale nie dlatego, żeby przegrać. Kiedyś nadejdzie i „moja godzina”. Czy nie zabraknie mi odwagi zawierzenia Chrystusowi?

Wszak nie łatwo jest przejść przez życie zachowując wiarę i miłość... nie łatwo!

S. Beniamina KULAZINSKA
pasjonistka

(Dokończenie ze str. 6)

ateizmem — stwierdza dokument watykański — i o tym trzeba pamiętać. W konsekwencji musi to prowadzić do relatywizacji prawdy. Drugim ważnym problemem jest widzenie człowieka i świata przez pryzmat walki klas. Instrukcja uważa, że takie widzenie jest nie do pogodzenia z zasadami moralności chrześcijańskiej, może bowiem prowadzić do akceptacji przemocy i amoralizmu politycznego.

5) — Człowiek zmierzający ku wyzwoleniu to człowiek, którego godność stoi ponad wszelką instytucją. Dobro człowieka bowiem powinno być naczelnym celem każdego organizmu społecznego. I to w praktyce, a nie tylko w

teorii — jak się często dzieje w różnych punktach naszego globu. Przeważenie tego punktu widzenia sprawia, że człowiek w sposób drastyczny odczuwa alienację, w którą pcha go organizacja życia społecznego i politycznego, zamiast poszerzać jego wolność. Dlatego też człowiek wychowany do wolności i mający poczucie swej godności, jest największą wartością. Taki człowiek realizuje proces wyzwolenia w różnych dziedzinach życia, nawet gdyby mu zabrakło możliwości wyrażania swoich ideałów na drodze instytucjonalnej; taki człowiek, który widzi Jezusa Chrystusa jako „Odkupiciela człowieka”, będzie miał pełny szacunek dla drugiego, także dla kogoś o odmiennej wizji świata.

O. Konrad KELER

KT” - ZDOBYWAJ ABONENTÓW

Z ŻYCIA KOŚCIOŁA

KS. PRYMAS O SYTUACJI W KRAJU.

W uroczystość Objawienia Pańskiego w archikatedrze warszawskiej, Prymas Polski, kard. Józef Glemp wygłosił kazanie, w którym między innymi omówił aktualną sytuację w naszym kraju. Ks. Prymas mówił m.in.: „Szukamy i my drogi wspólnego dobra. My także w naszej ojczyźnie, jak zagubieni medcy, szukamy światła i drogi do znalezienia wspólnego dobra wszystkich Polaków, ku wyzwoleniu z zagrożeń, które przede wszystkim osiadłe są w sercu ludzkim. Kościół w Polsce tkwi silnie w tym znaku, jakim dla świata jest Kościół Powszechny i przylega silnie do propozycji, jakie formowane są przez zwierzchników Kościoła Powszechnego, a więc Sobór i Ojca św. Pragnieniu czucia się członkiem rodziny ludzkiej tym silniej odpowiada pragnienie bezpiecznego poczucia się członkiem rodziny narodu polskiego. Jeszcze niewystarczająco przestudiowaliśmy to, co nas dzieli i wzajemnie odpycha. Nie do końca przemyśleliśmy zagrożenia i nie potrafimy dobrze rozróżnić zagrożeń pozornych od zagrożeń rzeczywistych. Dojrzwianie do rozwiązań zgodnych z duchem narodu, wymaga długiego procesu. Nie jest to łatwe, gdy zważy się jak długo byliśmy wodzeni po manowcach. Porwanie i męczeńska śmierć księdza Popietuszki przyspieszają owe dojrzwianie.

Kościół pragnie iść wpatrzonej w światło, które prowadzi do Zbawcy. Pragnie strzec Bożych przykazań i zasad ewangelicznych — bo takie jest zadanie Kościoła wobec narodu. Będzie także strzegł tego, co jest wartością narodu, co jest jego przeszłością i kulturą, bo Kościół Chrystusowy głęboko zaopuścił swe korzenie w narodzie polskim.”

JASNA GÓRA W ROKU 1984

W 1984 roku maryjne sanktuarium narodu na Jasnej Górze odwiedziło około pięć milionów osób. Zanotowano 6568 pielgrzymek, które jako przewodników miały kapłanów. Zdecydowaną większość pielgrzymów stanowiła młodzież, przybywająca do sanktuarium przeważnie pieszo w zorganizowanych grupach a także indywidualnie. Na ogólną liczbę 910 zagranicznych grup wiernych z 33 krajów najwięcej przybyło z RFN — 265, następnie ze Sta-

nów Zjednoczonych — 253, z Włoch — 98, z Francji — 54. Różne grupy modlitwne odbyły w kaplicy Cudownego Obrazu 198 czuwań nocnych.

W Księdze Wotywniej zarejestrowano 3396 wotów dziękczynno-błagalnych. W porównaniu z rokiem 1983 liczba darów wotywnych wzrosła o jedną trzecią. W nowennie sobotniej złożono 252 988 próśb dziękczynno-błagalnych. 27 118 osób zobowiązało się odmawiać różaniec w intencji nawrócenia grzeszników i o pokój między narodami.

W związku z ogłoszonym przez ONZ Rokiem Młodzieży w dniach 30 i 31 marca zorganizowane zostanie w Rzymie spotkanie młodzieży pod hasłem: „Chrystus naszym pokojem”. Na zaproszenie Ojca św. w spotkaniu weźmie udział 350-osobowa grupa młodzieży z Polski. Pielgrzymce prawdopodobnie przewodniczyć będzie Prymas Polski kard. Józef Glemp.

Na zaproszenie przewodniczącego Konferencji Episkopatu Anglii i Walii, kard. Basila Hume'a oraz przewodniczącego Episkopatu Szkocji, kard. Gordona Graya, 21 lutego Prymas Polski kard. Józef Glemp udał się do Wielkiej Brytanii. Wizyta była okazją do umocnienia więzi między Konferencjami Biskupów obu krajów, odwiedzenia ośrodków polskiej emigracji i podziękowania za pomoc okazaną Polsce w ostatnich latach.

W Kurii Metropolitalnej w Krakowie zostało otwarte dochodzenie kanoniczne dotyczące życia i heroiczności cnót o. Jana Bezyma z Towarzystwa Jezusowego. O. Bezym zmarł w opinii świętości 2 października 1912 roku w Maranie na Madagaskarze po bohaterskiej pracy wśród trędowatych.

Biskupi angielscy zwrócili się do władz państwowych z kategorycznym żądaniem zakazu prowadzenia jakichkolwiek doświadczeń z ludzkimi embrionami.

Amerykański aktor filmowy Paul Newman przekazał za pośrednictwem Catholic Relief Services 250 tys. dolarów na pomoc dla głodujących w Etiopii.

W dniu 14 stycznia rozpoczęły się doroczne obrady Papieskiej Rady d/s Kultury. Obecnych było 14 członków Rady Międzynarodowej oraz różne

osobistości z katolickiego świata kultury. Dokonano podsumowania działalności Rady za rok ubiegły, podkreślono doniosłość różnych publikacji Rady, a zwłaszcza wydawnictwa noszącego tytuł „Kościół i Kultura”, wydawanego w języku francuskim, angielskim i hiszpańskim, dalej wskazano na kontakty Rady z episkopatami, zakonami i katolickimi organizacjami międzynarodowymi.

13 stycznia Ojciec św. przyjął na audyencji uczestników spotkania. W skierowanym do nich przemówieniu podkreślił m.in., że: Kościół szanuje wszystkie kultury i nie narzuca się nikomu, ale zaprasza ludzi dobrej woli, aby szerzyli prawdziwą cywilizację miłości budowaną na ewangelicznych wartościach braterstwa, sprawiedliwości i godności. W tym miejscu Jan Paweł II wskazał na konieczność nowego zbliżenia do kultury, konieczność nowych postaw w celu prowadzenia dogłębnego dialogu z różnymi środowiskami kultury, aby uczynić owocnym ich spotkanie z orędziem Chrystusowym. Z drugiej zaś strony konieczna jest wiara świadomych chrześcijan, pogłębiania nieustanną refleksją, sprawdzana u źródła orędzia Kościoła, oraz duchowe rozeznanie, prowadzone w nieustannej modlitwie. Papieska Rada Kultury wezwana jest, by przez swe badania, spotkania, grupy studyjne, konsultacje, wymianę informacji i poglądów oraz przez współpracę z licznymi korespondentami w różnych częściach świata wyjaśniać nowe wymiary kultury w świetle refleksji teologicznej, doświadczenia i wkładu różnych nauk.

UROCZYSTOŚĆ ŚW. ANDRZEJA W KONSTANTYNOPOLU.

Do tradycji weszły stałe, wspólnie obchodzone przez Kościół katolicki i Kościół prawosławny uroczystości św. Piotra w Rzymie i św. Andrzeja w Konstantynopolu. W tegorocznych uroczystościach św. Andrzeja Apostoła w Konstantynopolu wzięła udział delegacja Kościoła katolickiego z przewodniczącym Sekretariatu ds. Jedności Chrześcijan, kard. Janem Willebrandsem. Kardynał wręczył ekumenicznemu patriarsze Dimitrosowi I list Ojca? św., w którym Jan Paweł II podkreśla zaangażowanie bratnich Kościołów w dążeniu do pełnej jedności.

Nasze wspólnoty żyją i pracują

Uroczysta Msza św. na intencje Ks. Jerzego Popiełuszki w Aunay-sous-Bois

Dnia 20-go stycznia b.r. odbyła się w kościele św. Józefa w Aunay-sous-Bois, z udziałem mera, Jean-Claude ABRIOUX i jego asystentów, dr. TRU-MEAU i Roger ROLL, uroczysta msza św. francusko-polska za spokój duszy i dla uczczenia pamięci bestialsko zamordowanego księdza Jerzego POPIELUSZKI, który oddał swe życie w obronie sprawy Boga i człowieka.

Msza św. której inicjatorami i organizatorami byli zarówno Polacy jak i Francuzi, ścianała tego dnia liczne rzesze wiernych obydwu narodowości.

We mszy św. uczestniczyli Polacy z Aunay-sous-Bois, Paryża, Blanc Mesnil, Sevran, Freinville, Villepinte, Livry-Gargan, Le Bourget i innych, okolicznych miejscowości. Posród Francuzów, prócz wyżej wymienionych „officiels”, widziało się tłumnie przybyłą parafię Saint-Pierre z Aunay-sous-Bois, przedstawicieli harcerstwa francuskiego, ugrupowań politycznych, szkolnictwa, kombatanów i t.d.

Podczas mszy św. śpiewał pieśni polskie, francuskie i po łacinie, specjalnie na tę uroczystość przybyły z Paryża, wspaniały chór Kościoła Polskiego, pod dyrekcją Heleny GOWOREK.

Nabożeństwo odprawione przez ks. FARE, proboszcza na wyżej wymieniony okręg, w asyście księży: dr Marka Rajkowski, Pallotyna, oraz Ryszarda Oblizajek, Chrystusowca, miało wiele wzruszających momentów. Należy do nich zaliczyć w pierwszym rzędzie homilię ks. Fary, która swą śmiałością i trafnością ujęcia tematu, swym bogactwem treści, przykuła uwagę słuchaczy,

dając odpowiedź tym wszystkim, Polakom i Francuzom, którzy mogli sobie stawiać jeszcze jakieś pytania odnośnie sytuacji Kościoła w Polsce.

Drugim momentem, który wspomnę z tej uroczystości była „Modlitwa Powstaniec” wyjeta z pozostałych po ks. Popiełuszce tekstów liturgicznych, którą przeczytał podczas mszy prof. LAL-LEMAND, prezes francuskiej organizacji parafialnej (Association Educative Paroissiale) przy kościele św. Piotra w Aunay-sous-Bois. Wszyscy modlili się za ks. Popiełuszkę i za Polskę, która się

tyle już nacierpiała i cierpi w dalszym ciągu, modląc się by Bóg zechciał przywrócić okres tak przez wszystkich upragniony prawdziwej wolności, sprawiedliwości i miłości bliźniego, modląc się za wszystkich bitych i maltretowanych, by ich krew niewinna przyczyniła się do wzmocnienia solidarności naszych serc w walce z uciskiem i zakłamaniami, za tych którzy są w służbie kłamstwa, niesprawiedliwości i ucisku, by Bóg oświecił ich serca i umysły, by dał im łaskę nawrócenia...

Potężne „Boże coś Polskę”, zdolne skruszyć najbardziej zatwardziałe serce, przedstawione w programie francuskim jako „l'Hymne — Prière pour la Pologne”, zakończyło tę uroczystą mszę, wspólną mszę Polaków i Francuzów, na intencję ks. Popiełuszko.

Union Régionale des Associations

Catholiques Franco-Polonaises

Aunay-sous-Bois

Prezes:

Stanisław Gonkiewicz

Śp. pani PICHLAK

Cała społeczność polonijna w Mulhouse głęboko przeżyła i spieszyła z wyrazami współczucia dla pozostałej rodziny, z powodu śmierci śp. **Pani PICHLAK**, jednej z najstarszych członkiń różańca świętego.

Bóg powołał Ją do Siebie w wieku 89 lat. Kochała nas, długo cierpiała i chorowała. Ks. kanonik Bieszcza odprawił nabożeństwo. Najbliżsi z rodziny i wielu, wielu przyjaciół i znajomych tworzyło kondukt żałobny.

Sp. P. PICHLAK była skromną i wierną katoliczką, pełną miłości Boga i Ojczyzny. Oby Dobry Bóg był dla Niej łaskawy i przyjął Ją do swej szczęśliwości.

Kronikarz

WYPOWIEDZ KARDYNAŁA LUSTIGER.

Jean-Marie Lustiger, arcybiskup Paryża, oświadczył ostatnio: „Cywilizacja nasza naraża się na zatonięcie w bezsensie i szaleństwie”. Stąd nasz podstawowy wysiłek „czynienia wszystkicho, by nasza planeta mogłaby być nadal zamieszkalną”. Wyrzucił także swe przekonanie, iż „jeżeli człowiek nie jest obrazem Boga, to staje się zwierzęciem, wilkiem.”

Mówiąc o bezrobociu, kardynał Paryża oświadczył, iż nie ma w tej dziedzinie rozwiązania technicznego, lecz ma wymagania moralne: człowiek ma prawo do pracy, by przez nią zapewnić życie sobie i swej rodzinie. Dodał także, iż zamierza odpowiedzieć na zaproszenie i uda się do domu dla bezrobotnych w 11 arrondissement Paryża. ?

Kardynał okazał się także bardzo surowym w ocenie projektu lekarzy brytyjskich, którzy zamierzają umieścić embriony ludzkie, na kilka godzin, w łożach samic zajęczych lub owczych. „Nasza wyrafinowana? cywilizacja — powiedziała arcybiskup Paryża — już nie wie co czyni. Ciekawość tych lekarzy jest taką samą, jaką mieli szaleńcy lekarze z Oświęcimia.”

Pielgrzymka do Ziemi Świętej

Z tygodnia na tydzień z niecierpliwością wielką oczekujemy kolejnego epizodu drukowanego w „Głosie Katolickim” pamiętnika matki pielgrzymującej pieszo do Ziemi Świętej. Stwierdziła, że „Bóg uratował mojego syna”. Podążała więc dziękować Bogu tam, na ten skrawek ziemi, gdzie Bóg sam zesłał Swojego Syna Jezusa Chrystusa aby Go wydać na śmierć krzyżową dla zbawienia człowieka.

Ten skrawek ziemi nazywamy Ziemią Świętą.

Tegoroczna, tradycyjna już pielgrzymka do Ziemi Świętej odbędzie się w dniach 1-10 maja.

Cena: 6 840 F.

Chętnych, zwłaszcza posiadających paszporty polskie, proszę bardzo o jak najrychlejsze zgłaszanie się w biurze podróży „Lens Voyages”, 48, rue de la Gare, 62300 Lens (Tel. (21) 28.47.40).

Po informacje można również zgłaszać się do mnie pod numerem telefonu: (21) 53.64.63.

Ks. Waclaw Bytniewski T.Chr.

ROZMOWA Z NIEKTÓRYMI...

— Co który ksiądz przyjedzie do nas z Polski, zaczyna nas, starych Polonusów, atakować z powodu zniszczeń wielu elementów kultury i pomników przeszłości. Czas pędzi naprzód, proszę księdza, i z sobą w przyszłość unosi to, co lekkie, łatwe i przyjemne. Ciężkie brzemieństwo zostawia przeszłości. I na to nie ma rady.

— Naprawdę nie ma rady? Wy, synowie i córki twardych ludzi, zahartowanych w najcięższym znoju — jesteście tacy stabi i bezradni? Nie wiem, czy wypada się tłumaczyć prądem nowych czasów. Wiadomo, że kijem Wisły ni Loary nie zawróci. Ale były sposoby na zmianę kierunku wielkich i małych rzek. Powiedzenie po prostu, że się nie chce. Zgoda: nie ma sensu nikomu niepotrzebnego balastu przetranszować w przyszłość. Ale są ciężary warte największego wysiłku. I dlatego biadamy, że wszystko, co tak wielkim mosem przodków zostało zbudowane, dziś upada w ruinę.

— „Daremne żale, próżny trud, bezsilne zlorzeczenia...”, to chyba Asnyk, jeśli pamiętam.

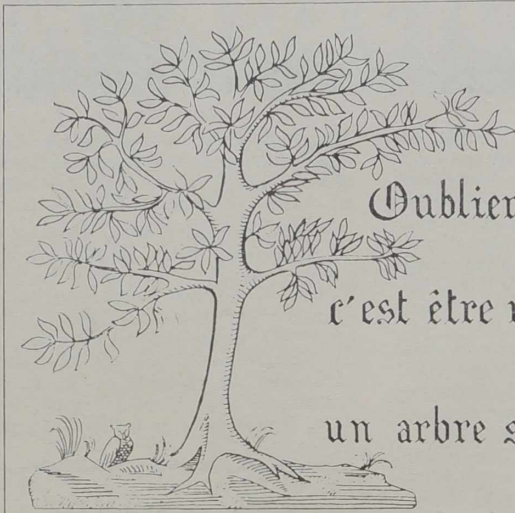
— Dużo Pan pamięta. Asnyk by się ucieszył, gdyby wiedział, że tu, na obczyźnie, Pan cytuje jego wiersz. Ale nie wiem, czy by się ucieszył, że go Pan używa jako argumentu przeciw temu, co jego i następne pokolenia wytworzyły. Nie sztuka stwierdzić, że „...przeżytych kształtów żaden cud nie wróci do istnienia”, ale sztuka w tym, aby nie dopuścić do „przeżycia się”, do ich rozkładu. A tu tyle marnotrawstwa! marnieją najcenniejsze skarby...!

— Za pozwoleniem, proszę księdza! To, co założyli ojcowie, istnieje: odmawiają matki różaniec? Odmawiają. Ojcowie obchodzą „Barbórkę”, KSMP pielęgnuje folklor...

— ...chóry śpiewają po polsku, jak wasze „Millenium”, a niektórzy z nich już nie rozumieją, co śpiewają, gdzieindziej „Polki” porozumiewają się po francusku, dzieci nie rozumieją swoich babć i dziadków...

— Tu Francja! Proszę nie zapać!

— Panie Szanowny, powiedział Pan: „Tu jest Francja” z takim akcentem, jakby Francja leżała w Azji. I dlatego pytam, która ustawa, jakie rozporządzenie rządowe,



Oublier ses ancêtres,
c'est être un ruisseau
sans source,
un arbre sans racines.

zakazuje posługiwać się we Francji obcym językiem? Ja wiem, że w szkołach jest nakaz uczenia się obcych języków, bywa, że polskie nauczycielki są wciągnięte w skład personelu nauczycielskiego, księżom wolno odprawiać nabożeństwa w języku polskim, polskie organizacje są zatwierdzone przez francuskie władze!

— Ale w naszym pokoleniu większość — to Francuzi!

— Chciałbym zapytać tę „większość”, czy to prawda, że wyrzekli się polskości, skoro nikt im tego nie odbiera. Nie chodzi tu o faszyzm ni nazizm — te określenia nie przystają do Polaka. Chodzi tu o pewną postawę, o pamięć. Obywatelstwo można mieć różne, nie niszcząc w sobie tego, czego zniszczenie można by poczytać za autentyczną zradę. Ograniczenie się do polskiego tańca i stroju ludowego jest w samej rzeczy tylko płaszczykiem zarzuconym na tę zradę.

— Ksiądz by chciał założyć państwo w państwie, a to się nie da.

— Kiedy potrzebne były pracowite ręce do kopalni, kiedy trzeba było bronić Francji, kiedy trzeba było umocnić szeregi inteligencji, wtedy nikt nie zgłaszał takich zarzutów. Dziś, gdy trzeba płacić rentę sylikoznikom i osamotnionym wdowom, remontować ich mieszkania i kościoły, nagle powstaje problem. Zresztą nie wiem, czy on istnieje... Jeśli, to tylko w wąskich kręgach

wąskich umysłów. Polacy organizują się we Francji od stu pięćdziesięciu lat co najmniej. I nie zaskodzili jej. A poza tym mocne prawo francuskie jest tak mocne, że nie obawia się udzielić pewnych przywilejów obcym grupom etnicznym.

— Słyszał ksiądz coraz głośniejsze wolania: Francja — dla Francuzów. Komu się to nie podoba, niech pakuje swoje manatki i wraca do ojczystego gniazda. Ja się tu urodziłem, tu dostałem pracę, tu jest mi dobrze i wygodnie, tu moja ojczyzna.

— Wolno Panu tak twierdzić. Ale: czy Urząd Ubezpieczeń w tym przypadku będzie wypłacał emerytury i renty, stałe zapomogi? Niech Pan nie twierdzi, że Francja jest wyżuta z ludzkich odczuć i sprawiedliwości, i chciałaby Polaków potraktować jak zużyty sprzęt lub wyśniętą cytrynę. W tej chwili to nawet Pan nie jest Francuzem. Człowiek najniezszczęśliwszy, to człowiek bez ojczyzny.

— Wcale nie jestem niezszczęśliwy. Jest mi tu dobrze.

— Ale tak zawsze nie będzie.

— Ksiądz straszy! A ja się nie boję.

— Nie. Po prostu ludzkie dzieje tego dowodzą. Człowiek bez ojczyzny zostaje rozdarty, albo wpada w ziejącą pod nim pustkę. Nie wia-

(Dokończenie na str. 11)

(Dokończenie ze str. 10)

domo, które z tych nieszczęść gor-
sze.

— Ja chcę być człowiekiem nowo-
czesnym.

— Być może, że nowoczesni lu-
dzie wymyślili negację ducha, wyż-
szej sfery życia, Boga, religii. Choć
to też nieprawda. Przyjmijmy jedną
z „nowoczesnych” teorii, że czło-
wiek wykluczał się długo z jakie-
goś prazwierzcia. Ono nie posiada-
ło ducha, niczego o nim nie wie-
działo, nie praktykowało religii, nie
miało pojęcia o Bogu. Ot, bydlatko
z zaprogramowanym rozwojem. Dą-
żenie do tego stanu (zgodnie z du-
chem tzw. nowoczesności), jest roz-
wojem czy cofaniem się? Otóż, mój
kochany Panie, regres nigdy nie
może nosić miana nowoczesności, sy-
nonimu postępu. Nowoczesnym jest
taki człowiek, który w epoce swego
istnienia otwiera drzwi na oścież
dla rozwoju...

— No, a ksiądz mi mówi, że
mam pielegnować to, do czego doszli
ojcowie...

— Oszukana hasłami materializ-
mu i bezbożności część ludzi cofnę-

ła się daleko wstecz. Dojście do o-
kresu sprzed stu lat będzie dla niej
ogromnym skokiem naprzód. Trzeba
tego dokonać i — dogonić nasze
czasy, żeby siebie nazwać nowoczes-
nym i otworzyć się na NIEZNANE,
żeby móc się nazwać przyszłości-
wym.

— Czego więc chcecie WY, Z
POLSKI?

— Ratować szczątki rozpadające-
go się świata z takim mozołem
stworzonego.

— Nic się nie rozpada.

— Nic? WASZ KOŚCIÓŁ JEST
TEGO DOWODEM. Dzięki Bogu
ma mocne fundamenty i jakie tak-
kie mury. Ale rozpad zaczyna się z
wierzchu — od dachu.

— Znów ksiądz nam zarzuca. A
przecież myśmy nic nie zrobili...

— ...i nie robicie! Jak się wy-
bronicie z winy, gdy się WASZ
KOŚCIÓŁ rozpadnie?

— Nie wyrzekłem się kościoła i
chciałbym być kiedyś uczciwie po-
chowany. Ale jestem niepraktyku-
jący. Po prostu mam inne przekona-
nia. Jak mogę dbać o to, co mi
dzisiaj obojętne?

— Kto się wyrzekł związków z
praojcami i ich TRADYCJĄ, ten
łatwo wyrzeka się ojczyzny. A wre-
szcie wyrzeka się Boga. Kolejny
etap — to zdrada. Ostatecznie zdra-
da siebie samego. I Pan mówi o u-
czciwym pogrzebie?

— Straszne są te słowa!

— Przepraszam za nie. Rzeczy-
wistość jest o wiele straszniej-
sza...!

— Nie dacie rady, księżo, nie da-
cie! Zdrowie zrujnujecie, niczego
nie dokażecie. To niemożliwe!

— Był Pan kiedyś w Dourges?
Nie? Niech Pan pojedzie, zobaczy.
Nie tylko dach ale wnętrze kościoła
odnowione i uładzone dookoła
kościola... Pan myśli, że MARLES-
les-MINES są gorsze?

P.S. — Ks. Stanisław Grzybek,
świadek rozmowy: „Znaczna część
PARAFIAN zapaliła się do dzieła
odbudowy kościoła. Chodzi o to, by
WSZSCY OKOLICZNI POLACY
WSPARLI NASZ PODJĘTY
TRUD! Za każdy objaw zaintere-
sowania z góry składam GORĄCE
PODZIĘKOWANIE”.

Rozmowę przeprowadził

Ks. Michał Rybczyński omi



Kościół św. Stanisława w Marles-les-Mines

LITURGIA NIEDZIELI

I Niedziela Wielkiego Postu

Antyfona na wejście Ps 90, 15-16

Będzie Mnie wzywał, a Ja go wysłucham; wyzwolę go i sławą obdarzę, nasycę go długim życiem.

Modlitwa

Daj nam, Wszchemogący Boże, przez coroczne uczestniczenie w misterium czterdziestodniowego postu pełniej zrozumieć tajemnicę Chrystusa, a prawym postępowaniem osiągnąć zbawienie. Przez Pana naszego.

Modlitwa nad darami

Spraw prosimy Cię, Panie, aby nasze serca odpowiadały darom, które składamy w ofierze na rozpoczęcie tajemnicy Wielkiego Postu. Przez Chrystusa.

Antyfona na Komunię Mt 4, 4

Nie samym chlebem żyje człowiek, lecz każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych.

albo: Ps 90, 4

Pan okryje cię swymi piórami i schroni się pod Jego skrzydła.

Modlitwa po Komunii

Pokrzepieni chlebem z nieba, który ożywia wiarę, pobudza nadzieję i umacnia miłość, prosimy Cię, Panie, abyśmy się nauczyli łaknąć tego, który jest chlebem żywym i prawdziwym i żyć wszelkim słowem, które pochodzi z ust Twoich. Przez Chrystusa.

1 NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU, ROK B

Pierwsze czytanie Rdz 9, 8-15

Przymierze Boga z Noem po potopie

Czytanie z Księgi Rodzaju.

Tak rzekł Bóg do Noego i do jego synów:

«Oto Ja zawieram przymierze z wami i z waszym potomstwem, które po was będzie; z wszelką istotą żywą, która jest z wami: z ptactwem, ze zwierzętami domowymi i polnymi, jakie są przy was, ze wszystkimi, które wyszły z arki, z wszelkim zwierzęciem na ziemi. Zawieram z wami przymierze tak, iż nigdy już nie zostanie zgładzona żadna istota żywa wodami potopu i już nigdy nie będzie potopu niszczącego ziemię».

Po czym Bóg dodał: «A to jest znak przymierza, które Ja zawieram z wami i każdą istotą żywą, jaka jest z wami, na wieczne czasy: łuk mój kładę na obłoki, aby był znakiem przymierza między Mną i ziemią. A gdy rozciągnę obłoki nad ziemią i gdy ukaże się ten łuk na obłokach, wtedy wspomnę na moje przymierze, które zawarłem z wa-

mi i z wszelką istotą żywą, z każdym człowiekiem; i nie będzie już nigdy wód potopu na zniszczenie jakiegokolwiek jestestwa».

Oto słowo Boże.

PSALM RESPONSORYJNY

Ps 25 (24), 4-5. 6-7bc 8-9 (R.: por. 10)

Refron:

Drogi Twe, Panie, to łaska i wierność. Daj mi poznać Twoje drogi, Panie, naucz mnie chodzić Twoimi ścieżkami. Prowadź mnie w prawdzie według Twoich pouczeń.

Boże i Zbawco, w Tobie mam nadzieję.

Refron:

Wspomnij na swe miłosierdzie, Panie, na swoją miłość, która trwa na wieki. Tylko o mnie pamiętaj w swoim miłosierdziu, ze względu na dobroć Twą, Panie.

Refron:

Dobry jest Pan i prawy, dlatego wskazuje drogę grzesznikom. Pomaga pokornym czynić dobrze, uczy pokornych dróg swoich.

Refron:

DRUGIE CZYTANIE 1 P 3, 18-22

Woda chrztu nas ocala

Czytanie z Pierwszego listu świętego Piotra Apostoła.

Najdrożsi:

Chrystus raz umarł za grzechy, sprawiedliwy za niesprawiedliwych, aby was do Boga przyprowadzić; zabity wprawdzie na ciele, ale powołany do życia Duchem. W nim poszedł nawet ogłosić zbawienie duchom zamkniętym w więzieniu, niegdyś nieposłusznym, gdy za dni Noego cierpliwość Boża oczekiwała, a budowana była arka, w której niewiele, to jest osiem dusz zostało uratowanych przez wodę.

Teraz również zgodnie z tym wzorem ratuje was ona we chrzcie nie przez obmycie brudu cielesnego, ale przez zwróceną do Boga prośbę o dobre sumienie, dzięki zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa. On jest po prawicy Bożej, gdyż poszedł do nieba, gdzie poddani Mu zostali aniołowie i Moce, i Potęgi.

Oto słowo Boże.

SPIEW PRZED EWANGELIA

Mt 4, 4b

Aklamacja. Chwała Tobie, Słowo Boże.

Nie samym chlebem żyje człowiek, lecz każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych.

Aklamacja: Chwała Tobie, Słowo Boże.

EWANGELIA

Mk 1, 12-15

Jezus był kuszony przez szatana, aniołowie zaś Mu usługiwali

† Słowa Ewangelii według świętego Marka.

Duch wyprowadził Jezusa na pustynię. Czterdzieści dni przebył na pustyni, kuszony przez szatana. Zył tam wśród zwierząt, aniołowie zaś Mu usługiwali.

Po uwiezieniu Jana przyszedł Jezus do Galilei i głosił Ewangelię Bożą. Mówił: «Czas się wypełnił i bliskie jest królestwo Boże. Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię».

Oto słowo Pańskie.

Trudności dialogu między Katolicyzmem a Islamem

Od 20 lat istnieje Watykański? Sekretariat ds. Religii Niechrześcijańskich. Jego zadaniem jest prowadzenie dialogu między religiami, wzajemne poznanie, harmonizacja dialogu z wysiłkiem misyjnym Kościoła.

Kościół z otwartymi ramionami przyjmuje i wychodzi na spotkanie wyznawców innych religii... aby chrześcijanie i niechrześcijanie mogli razem budować cywilizację miłości i przygotowywać nadzieję Królestwa Bożego.

Dialog rozwija się stosunkowo dobrze między Kościołem katolickim a buddyzmem zwłaszcza w Japonii oraz z hinduizmem. Trudności występują przede wszystkim w dialogu z islamem, który w krajach arabskich nie chce podejmować dialogu i to bardziej z przyczyn politycznych niż religijnych.

Jeśli w krajach Magrebu (Algeria, Tunis, Maroko) sytuacja jest lepsza i można mówić o dialogu, to w innych krajach (Syria, Liban, Jordania, Irak, Egipt, Sudan, Libia) trudno nie tylko o dialog, ale nawet o pokojowe współistnienie różnych wspólnot religijnych. Chrześcijanie, żyjący na Bliskim Wschodzie w trudnych warunkach, patrzą z podziwem na swobody i ułatwienia przyznawane muzułmanom w krajach zachodnich i pragnęliby jakiejś wzajemności.